

TRZEBA DOBIĆ NEOLIBERALIZM

Rozmowa z prof. GRZEGORZEM W. KOŁODKĄ



SLAWOMIR MIELNIK

BOGUSŁAW MRUKOT

bmrukot@nto.pl - 077 44 32 559

- Panie profesorze, w książce „Wędrujący świat” przewidział pan obecny kryzys. Co dalej? Dokąd zmierza Polska, dokąd zmierza świat?

- To zależy od perspektywy czasowej. Na krótką metę, przez parę następnych kwartałów, sytuacja będzie się pogarszać. Na długą metę – mamy szansę.

- Mamy kryzys, myślę, że teraz ludzi interesuje najbardziej, co będzie za trzy, cztery lata.

- Ludzie interesują się także długą falą, co będzie za pokolenie i dwa, jakie będą losy ich dzieci i wnuków. Współcześnie gra idzie nade wszystko o to, jaki będzie świat nie tylko za lat trzy, ale 13 i 30. Warto wydłużyć perspektywę, jak to czynię w książce, a nie tylko dojutrkować.

- Dlaczego warto akurat teraz?
nto

- Żyjemy w czasach wyjątkowych, o znaczeniu epokowym. Nakłada się na to wiele niezwykle ważkich i dalekosiężnych procesów, które bywają niedostrzegane ze względu na doraźne problemy. Trzeba wiązać koniec z końcem, dożyć do pierwszego albo do wyborów – w zależności, co tam komu na sercu albo na umyśle leży. A tymczasem żyjemy w wiekopomnych czasach globalizacji i rewolucji naukowo-technicznej, w okresie transformacji systemowej i w epoce konfrontacji różnych systemów wartości, na czym można budować – jeśli się tylko chce i potrafi, a pod tym względem Polacy mają jeszcze wiele do zrobienia. Żyjemy także podczas wielkiego kryzysu, który jest nie tylko finansowy i gospodarczy, ale także społeczny, a z czasem – myślę, że również w Polsce – nabierze on charakteru kryzysu politycznego, bo jest to kryzys polityki. Ale to także kryzys wartości, przeraża się więc w długot-

rwały kryzys ideologiczny. Dlatego też świat zmierza – bo musi – w kierunku istotnego przewartościowania. Coraz bardziej liczyć się będzie „być”, a relatywnie coraz mniej „mieć”.

- To atrakcyjna perspektywa, ale trudno myśleć w kategoriach „być”, kiedy jest duży problem z „mieć”. W kryzysie ludzie troszczą się, czy nie zostaną zwolnieni, czy nie zostaną im obniżone zarobki. Biznes zastanawia się, jak głębokie będzie załamanie i o ile spadną zamówienia, produkcja. To bliski horyzont.

- Ludzie są różni, mają rozmaite problemy i wartości. Jedni myślą o tym, o czym pan mówi, inni o Polsce i świecie przyszłości, a jeszcze inni o tym, czy swoją przyszłość widzieć tutaj, na Opolszczyźnie, w Polsce, czy może powędrować do innych miejsc na świecie, które też są ciekawe, a niekiedy fascynujące. Wolno im. Wielu już wyjecha-

ło, niektórzy na stałe, co jest zasmucające, bo trudno kreślić dobre perspektywy kraju, którego kapitał społeczny jest przetrzebiany przez odpływ ludzi młodych, wykształconych, ponadprzeciętnie aktywnych, otwartych na ryzyko, a tacy najczęściej wyjeżdżają. No, ale to fakt, że mamy coraz gorszą sytuację gospodarczą, po części wskutek kryzysu światowego, po części w wyniku błędnej polityki gospodarczej rządu. Dlatego jest naturalne, że więcej ludzi niż zazwyczaj – bo ludzie zawsze się martwią – troszczy się o swoje interesy ekonomiczne. O to, co będzie jutro, za miesiąc, w przyszłym roku.

- Nie doszłoby do tego, gdyby nie pazerność oraz chciwość banków i korporacji. Winny jest system czy ludzie? Kapitalizm jest zły, a może tylko chory i trzeba go uzdrowić?

- Szczytem naiwności jest przyjmowanie, że kapitalizm to idealny

ustrój. To paskudztwo, ale w tej fazie cywilizacji doszliśmy do wniosku, że mniejsze niż inne. Przy czym są różne oblicza kapitalizmu. Nie tylko to fatalne, neoliberalne, które w części świata wzięło górę w ciągu ostatniego pokolenia. Zwłaszcza w USA od czasów prezydenta Reagana i w Wielkiej Brytanii dzięki premier Thatcher. Także w Rosji w poprzedniej dekadzie, za prezydentury Borysa Jelecyna. No i, niestety, w Polsce w niektórych epizodach minionego dwudziestolecia. Neoliberalizm to dewiacja gospodarki kapitalistycznej myląca środki polityki z jej celami, to ufinansowanie bez mała wszystkiego. Pieniądz i zysk stają się celem, człowiek i społeczeństwo środkiem.

- Neoliberalizm nie zdał egzaminu, co przyznają chyba już wszyscy, oprócz jego najbardziej zagorzałych zwolenników. Ale co w zamian?